

Marek Dziewiecki

Dzieciństwo - pragnienia - wychowanie

Studia nad Rodziną 4/1 (6), 145-154

2000

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ks. Marek DZIEWIECKI

DZIECIŃSTWO – PRAGNIENIA – WYCHOWANIE

Pragnienie można zdefiniować jako skupienie się na jakimś ważnym dążeniu albo jako skoncentrowanie energii dla osiągnięcia jakiegoś celu, który jest dla nas cenny i wartościowy. Pragnienia nie są zatem jakimś odruchowym impulsem, lecz stanowią przejaw świadomego dążenia do zaspokojenia czegoś istotnego. Każdy człowiek przychodzi na świat z bogactwem pragnień, marzeń i dążeń. Małe dzieci mają mnóstwo pomysłów i planów na przyszłość. Okres dorastania jest czasem przeżywania jeszcze bardziej intensywnych pragnień i ideałów. W sposób coraz bardziej świadomy i konkretny marzymy wtedy o tym, by kochać i być kochanymi. By być kimś silnym, szczerym i uczciwym. By założyć harmonijną, szczęśliwą rodzinę. By żyć w przyjaźni z Bogiem i w zgodzie z samym sobą. By cieszyć się uznaniem oraz przyjaźnią ze strony innych ludzi. By mieć ciekawe zainteresowania, fascynujące pasje i hobby. Pragnienia, aspiracje i ideały stają się źródłem radości i entuzjazmu. Czynią nas silnymi. Poszerzają horyzonty. Stają się źródłem życiowej energii. Pobudzają do wysiłku i poszukiwań. Mobilizują. Ułatwiają stawianie samemu sobie trudnych wymagań. Pozwalają przetrwać ciężkie chwile i podtrzymać w sobie nadzieję na lepsze jutro.

Niestety, w miarę upływu lat nasze pragnienia i aspiracje ulegają zwykłej ubożeniu lub zniekształceniu. Tracą swój blask i swoją atrakcyjność. Czasami wydają się nierealne lub osiągalne zbyt trudno, by o nie walczyć. Tego typu proces jest w pewnym zakresie nieunikniony. Wiąże się to z zewnętrznymi ograniczeniami i trudnościami, których doświadcza dany człowiek w kręgu rodzinnym, w szkole, wśród rówieśników, w miejscu pracy, w różnego typu kontaktach i relacjach społecznych. Z drugiej strony każdy z nas w jakimś stopniu przeżywa rozczarowania, niepokoje i kompleksy związane z naszymi wewnętrznymi słabościami, zaniedbaniami czy popełnianymi błędami.

Skrajnie niebezpieczna sytuacja pojawia się wtedy, gdy w życiu jakiegoś dziecka czy nastolatka następuje drastyczne ubożenie, czy wręcz zupełne uśmiercenie podstawowych pragnień i aspiracji. Proces ten następuje zwykle stopniowo. W pierwszej fazie tego procesu początkowe bogactwo pragnień i ideałów zostaje zawężone do kilku zaledwie aspiracji. Zwykle są to aspiracje zredukowane do sfery fizjologicznej i emocjonalnej. Chodzi wte-

dy jedynie o zaspokojenie elementarnych potrzeb, typu pożywienie, odpoczynek, doraźna poprawa nastroju, zapomnienie o niepokojących trudnościach czy odreagowanie przeżywanych napięć. W tej sytuacji podstawowe pragnienia i aspiracje nie tylko zostały zredukowane czy niemal uśmiercone. Zostały one też w drastyczny sposób zniekształcone, gdyż największe z nich (np. pragnienie życia w miłości, prawdzie, wolności, odpowiedzialności, świętości) zostały zastąpione przez te, które nie mogą przynieść człowiekowi trwałej satysfakcji i szczęścia.

W drugiej fazie procesu zawężania i zniekształcania pragnień może dojść do sytuacji, w której dany człowiek zdominowany zostaje już tylko jakimś jednym rodzajem dążeń. Są ludzie, dla których jedynym pragnieniem jest alkohol, seks, narkotyk, pieniądź czy władza. Gdy dojdzie do tak skrajnego zredukowania aspiracji, człowiek może łatwo stać się niewolnikiem tych nielicznych pragnień, które mu jeszcze pozostały. Dzieje się tak dlatego, że pragnienia te stają się swego rodzaju monopolistami. Nie mają konkurencji. W konsekwencji pochłaniają tę całą energię życiową, którą człowiek wcześniej wiązał z wieloma innymi aspiracjami, zainteresowaniami czy fascynacjami. Ponadto te nieliczne pragnienia, które jeszcze pozostały, wydają się niezwykle atrakcyjne z tego powodu, że zniewolony nimi człowiek nie wyobraża już sobie innej drogi do szczęścia. Tymczasem w rzeczywistości zawężenie i zniekształcenie pragnień staje się drogą, która prowadzi w przeciwnym kierunku: do nieszczęścia i śmierci. Uzależnienie staje się stopniowo obsesją i niepodzielnym władcą ludzkiego życia. Jeśli ktoś zredukował swoje pragnienia, aspiracje i ideały na przykład do chęci posiadania pieniędzy, to poświęci wszystko, łącznie ze zdrowiem, sumieniem i rodziną, byle tylko te pieniądze zdobyć. Podobnie będzie z człowiekiem, którego jedynym pragnieniem jest już tylko seks, alkohol czy narkotyk. Poświęci on wszystko inne, łącznie z własnym życiem, byle zaspokoić to jedyne pragnienie, które mu jeszcze pozostało.

Jednym z najczęstszych obecnie przejawów takiej sytuacji jest kierowanie się zasadą doraźnej przyjemności. W dzieciństwie każdy z nas przeszedł fazę dążenia do osiągnięcia doraźnej przyjemności fizycznej czy emocjonalnej. Dla małego dziecka taka postawa jest czymś normalnym. Jednak powinna ona stanowić jedynie fazę rozwoju, a nie stawać się sposobem na całe życie. Z. Freud słusznie zauważył, że dziecko kieruje się zasadą przyjemności, natomiast człowiek dojrzały kieruje się zasadą realizmu. Kto nie przechodzi takiej przemiany, ten zatrzymuje się na poziomie małego dziecka, a w konsekwencji wchodzi na drogę zaburzeń i uzależnień. Kierowanie się doraźną przyjemnością oznacza bowiem, że dany człowiek czyni to, co łatwiejsze, a nie to, co wartościowsze. Ktoś, kto kieruje się jedynie logiką przyjemności, nie jest zdolny, by kochać i być odpowiedzialnym. Nie jest

zdolny do wierności i wytrwałości. Przeciwnie, stopniowo staje się coraz bardziej niewolnikiem ciała, popędów, egoizmu, wygodnictwa. Wchodzi w coraz bardziej bolesny konflikt z samym sobą, z drugim człowiekiem i z Bogiem. Popada w kryzys życia. A chcąc uciec od towarzyszących kryzysowi bolesnych emocji, wchodzi na drogę dramatycznych uzależnień od alkoholu, narkotyków, leków psychotropowych. W ten sposób brama doraźnej przyjemności przemienia się niepostrzeżenie w bramę prowadzącą do długotrwałego i bolesnego cierpienia.

Innym typowym obecnie przejawem zawężenia i zniekształcenia pragnień jest uleganie subiektywnym iluzjom, które obiecują osiągnięcie łatwego szczęścia. To właśnie tak rozumiana naiwność stała się podstawą grzechu pierworodnego. Pierwsi ludzie zaufali wężowi bardziej niż Bogu. Uwierzyli, że Bóg chce ograniczyć ich wolność, że boi się ich mądrości i niezależności. Nawet nie próbowali zweryfikować podszeptów węża. Okazali się bezkrytycznie naiwni wobec jego propozycji. Uwierzyli, że własną mocą odróżnią dobro od zła. Uwierzyli, że mogą być dobrym sędzią we własnej sprawie. Okazało się, że własną mocą potrafią jedynie czynić zło i ukrywać się przed Bogiem. Każdy z nas w jakimś stopniu powtarza dramat grzechu pierworodnego. Czynimy tak za każdym razem, gdy łudzimy sami siebie albo gdy pozwalamy, by manipulował nami współczesny wąż oszustwa i przewrotności. Oszukiwanie samych siebie oraz uleganie miłym iluzjom stało się epidemią naszych czasów. Okazuje się, że coraz lepiej rozumiemy świat, który nas otacza, a coraz mniej rozumiemy samych siebie i naszą drogę do szczęścia. Coraz trudniej odróżniamy to, co nas rozwija, od tego, co nas krzywdzi i niszczy.

Brama naiwności jest bardzo szeroka i początkowo miła. Wprowadza bowiem w przyjemne iluzje o istnieniu łatwego szczęścia, o tym, że można żyć na luzie i być szczęśliwym, o tym, że możemy poradzić sobie w życiu bez Boga, bez autorytetów, bez zasad moralnych, bez stawiania sobie wymagań. W uleganiu tego typu toksycznym złudzeniom „pomagają” młodym cynicyzmi dorośli, którzy próbują zbijać majątki na słabości i naiwności dziewcząt i chłopców, sprzedając im alkohol, narkotyki, papierosy, pornografię, filmy o przemocy, toksyczne psychicznie czasopisma, zachęcając ich do kierowania się doraźną przyjemnością i do tolerowania wszystkiego. Zwłaszcza do tolerowania zła. W ten sposób brama naiwności łączy się z bramą doraźnej przyjemności i okazuje się drogą do cierpienia i rozczarowania.

Konsekwencją każdego zawężenia pragnień jest najpierw rosnąca naiwność, a następnie uzależnienie i dramatyczne cierpienie. Człowiek uzależniony cierpi w dwóch sytuacjach. Najpierw cierpi dlatego, że nie zdobył jeszcze rzeczy, od której się uzależnił. Sądzi bowiem, że zdobycie tej rzeczy przyniosłoby mu upragnione szczęście. Następnie cierpi dlatego, że tę

rzecz już... zdobył. Z gorzkim zdumieniem przekonuje się bowiem wtedy, że to zupełnie mu nie wystarczy, by mógł stać się szczęśliwym człowiekiem. Uzależniony cierpi więc zawsze. Jeśli się uzależnił od posiadania pieniędzy, to cierpi, gdy ich nie ma. Ale gdy zdobędzie pieniądze, to szybko odkrywa, że nadal jest kimś nieszczęśliwym. Wyciąga wtedy wniosek, że... musi zdobyć więcej pieniędzy. Poświęca nadal wszystko, byle tylko zdobyć jeszcze więcej pieniędzy i znów przekonuje się, że nie stał się tak szczęśliwym, jak tego oczekiwał. I znowu wyciąga wniosek, że do szczęścia potrzeba mu w takim razie jeszcze więcej pieniędzy niż dotąd. Człowiek może zostać aż tak bardzo zawładnięty żądzą posiadania pieniędzy, że do śmierci nie wyciągnie oczywistego wniosku, iż pieniądze nie wystarczą mu, by mógł być kimś szczęśliwym. Podobna jest sytuacja ludzi uzależnionych od innych rzeczy czy od substancji chemicznych. Z każdym dniem stają się oni coraz bardziej zniewoleni, a jednocześnie coraz bardziej rozczarowani. Może to doprowadzić rozpacz, gdy odkryją, że jedyne pragnienie, jakie im pozostało i któremu podporządkowali całe swoje życie, okazało się toksyczną iluzją.

Z wielkim niepokojem trzeba stwierdzić, że poważne zawężenie i znieszczenie pragnień stało się jedną z typowych cech współczesnego człowieka. Prawda ta dotyczy zwłaszcza dzieci i młodzieży. Jest wiele powodów tego stanu rzeczy. Jednym z nich jest fakt, że obrona podstawowych pragnień i aspiracji wymaga wewnętrznej dyscypliny. Wiąże się przecież z koniecznością rezygnacji z szukania łatwej, ale doraźnej jedynie przyjemności oraz z powstrzymywaniem się od zaspokajania mniejszych pragnień kosztem tych największych, a zarazem stawiających najtrudniejsze wymagania. Trudną jest przecież rzeczą zaspokoić najbardziej pociągające nas aspiracje odnoszące się do własnych cech i umiejętności, do więzi z ludźmi i z Bogiem czy do życia zawodowego i społecznego. Realizacja tych aspiracji wymaga dyscypliny, samozaparcia, pomysłowości, odwagi, zdolności do podejmowania rozsądnego ryzyka, kreatywności, dojrzałości psychicznej, społecznej, moralnej i religijnej.

Ponadto ochrona podstawowych pragnień zakłada zdolność do czekania i do zachowania cierpliwości. Chodzi tu bowiem o cele czy zamierzenia, których nie da się osiągnąć ani natychmiast, ani w najbliższej przyszłości. Wystarczy pomyśleć choćby o pragnieniu nawiązania z kimś głębokiej przyjaźni albo o dążeniu do odniesienia wielkiego sukcesu sportowego czy artystycznego. Wymaga to czasu, wysiłku, cierpliwości i nadziei. Tymczasem współczesny człowiek chciałby mieć wszystko od razu i bez wysiłku, przez co staje się niewolnikiem teraźniejszości i obecnej chwili. Taka mentalność prowadzi do uśmiercenia najważniejszych i najgłębszych pragnień, nie więc dziwnego, że współcześni młodzi ludzie mają niewielkie pragnienia i aspi-

racje. Wielu z nich można wręcz nazwać ludźmi bez pragnień i bez przyszłości. Albo z przyszłością, która jest jedynie fotokopią teraźniejszości. Ich dążenia zawężają się często do zdobycia łatwych pieniędzy i do unikania jakiegokolwiek wysiłku. Innymi słowy współczesne młode pokolenie to ludzie, którzy pragną niewiele i którzy swoje niewielkie i nieliczne pragnienia pragną zaspokoić w podobny sposób. Z tego powodu wsłuchiwanie się w ich aspiracje i plany może wręcz nudzić i męczyć stereotypowością i naiwnością spojrzenia.

Znaczną część winy za ten stan rzeczy ponoszą dorośli, a zwłaszcza rodzice i inni wychowawcy. Jakże często zgadzają się oni na to, by dzieci i młodzież mieli wszystko, czego chcą w danym momencie. Natychmiast i bez żadnego wysiłku. Można wręcz zaryzykować twierdzenie, że współcześni rodzice to ostatnie pokolenie tych, którzy byli posłuszni swoim rodzicom, a jednocześnie to pierwsze pokolenie tych, którzy są posłuszni własnym dzieciom. Posłuszni zwłaszcza w zaspokajaniu doraźnych i najbardziej powierzchownych pragnień swoich pociech. W konsekwencji dzieci i młodzież wymagają coraz więcej od innych ludzi, a coraz mniej od samych siebie. Mają coraz więcej roszczeń, a jednocześnie są coraz mniej wdzięczni. I coraz mniej cieszą się tym, co tak łatwo otrzymali. Często mają więcej rzeczy niż pragnień. Nie pragnie się przecież czegoś, co jest łatwe do osiągnięcia. Z drugiej strony świat ludzi dorosłych stawia młodym zbyt dużo propozycji, z których każda jest jednakowo powierzchowna i zbyt banalna, by zaspokoić serce człowieka. Przykładem jest tu oferowanie dziesiątek dyskotek, setek filmów i programów telewizyjnych, mnóstwa koncertów, książek, gazet i czasopism. Dodajmy do tego tysiące gier komputerowych, zabawek, płyt, nagrań video, a także reklam, których głównym zadaniem jest prowokowanie u odbiorcy sztucznych potrzeb po to, by zagłuszyć i zastąpić potrzeby prawdziwe.

Ludziom młodym brakuje jakże potrzebnego doświadczenia, że cierpią z powodu jakiegoś braku, że czegoś jeszcze nie mają i że to coś jest trudne do zdobycia, a przez to tym bardziej pożądane i cenne. W ten sposób wiek rozwojowy, który powinien budzić wielkie pragnienia i aspiracje, staje się okresem prymitywnej konsumpcji oraz redukcji radości życia do łatwego zaspokajania najbardziej banalnych potrzeb. Młodzi coraz więcej mają, ale coraz mniej są. I coraz mniej pragną. W konsekwencji pojawia się coraz bardziej dokuczliwe znużenie, rozczarowanie i wewnętrzna pustka. Wiele współczesnych dziewcząt i chłopców nie wie, czego chcą i co może zapewnić im szczęście. Czasem nie wiedzą nawet, czego nie chcą, co ich niepokoi czy krzywdzi. Zupełnie nie rozumieją samych siebie. Nie umieją hierarchizować i porządkować swych celów i dążeń. A to są optymalne warunki do tego, by wejść na drogę uzależnień.

Realistyczne spojrzenie na wychowanka oznacza dostrzeżenie faktu, że w pewnym stopniu każdy nastolatek – na skutek trudności wewnętrznych i zewnętrznych – dokonuje redukcji swoich aspiracji i ideałów, a także wprowadza zmiany w sposobie ich oceniania i wartościowania. Wychowanie polega na promowaniu bogactwa pragnień oraz na pomaganiu w ich dojrzałym uporządkowaniu. Przed odpowiedzialnym wychowawcą stoją w tej dziedzinie trzy konkretne zadania. Pierwszym z nich jest pomaganie wychowankom, by odżyły w nich te wartościowe i cenne pragnienia, które z jakichś powodów zostały przytłumione czy zlekceważone. Zadaniem drugim jest promowanie tych pragnień, które wprawdzie nie pojawiły się jeszcze w świadomości danego wychowanka, ale które tkwią w nim i które stanowią konieczny warunek osiągnięcia rozwoju i satysfakcji życiowej. Trzecim wreszcie zadaniem jest pomaganie ludziom młodym w dojrzałym uporządkowaniu bogactwa ich pragnień i aspiracji. Przyjrzyjmy się teraz bliżej każdemu z tych zagadnień.

Pierwsze zadanie wychowawcy polega na pomaganiu dzieciom i młodzieży w odzyskaniu tych pragnień i aspiracji, które są cenne i potrzebne, a które z jakiegoś powodu w nich obumierają i zanikają. Rzeczą o podstawowym znaczeniu jest zastosowanie właściwej strategii w tym względzie. Część wychowawców skupia się na walce z niedojrzałymi czy zaburzonymi pragnieniami, które prowadzą do uzależnień i które zagłuszają w wychowanku jego najlepsze i najszlachetniejsze aspiracje i dążenia. Jednak ograniczanie się do walki ze złem okazuje się nieskuteczną strategią i mało atrakcyjną perspektywą. Nic dziwnego, bo przecież jeśli jakiś wychowanek podporządkowuje całe swoje życie zawężonym pragnieniom, a później przekonuje się, że są one niedojrzałe i szkodliwe, to łatwo popada w panikę i rozpacz. Nawet jeśli chce szczerze zerwać z dotychczasowym stylem życia, to często brakuje mu nadziei, że można żyć inaczej. Zaczyna wierzyć, że szczęście po prostu nie istnieje i że w związku z tym odzyskiwanie wielkich pragnień i ambitnych aspiracji nie ma sensu. Ponadto wychowanek w tego typu sytuacji zdaje sobie sprawę, że nawet gdyby przestał ulegać zniewoleniu, w jakie popadł, to i tak nie będzie radosny czy spokojny. I jest to prawdą, gdyż powstrzymywanie się od podporządkowywania się zawężonym pragnieniom czy od ulegania nałogom co najwyżej uwalnia człowieka od wyrzutów sumienia i poczucia winy, nie wystarcza jednak, by stał się on kimś szczęśliwym.

A zatem również w dziedzinie pragnień, aspiracji i ideałów obowiązuje zasada, że aby być szczęśliwym, nie wystarczy powstrzymywać się od ulegania złu. Trzeba czynić dobro. Tylko czyniąc dobro można skutecznie powstrzymać się od czynienia zła. Innymi słowy: nie wystarczy walczyć z jakąś wadą, by nauczyć się jakiejś cnoty. Dla przykładu, jedyny sposób, by nie

plotkować i nie mówić źle o innych ludziach, to mówić o nich dobrze, czyli z życzliwością i przyjaźnią. Podobnie, aby zachować abstynencję w sytuacji choroby alkoholowej, nie wystarczy samo tylko pragnienie, by już nie sięgać po alkohol. Trzeba nauczyć się sztuki życia na trzeźwo. Ucieczka od zła nie jest wystarczającą motywacją ani wystarczającym warunkiem, by czynić dobro. Można przestać czynić zło tylko ze względu na jakieś dobro, a nie z samego tylko lęku czy buntu wobec tego zła. Tylko ten człowiek może wyzwolić się z zawężonych i zniekształconych pragnień, który ponownie rozbudzi w sobie pragnienia wielkie i dojrzałe. Profilaktyk uzależnień to zatem ktoś, kto w oparciu o pozytywne metody i motywacje pomaga wychowankom, by zmartwychwstały w nich najgłębsze i najbardziej dojrzałe pragnienia. By znowu dali się zafascynować dobrem, które ich pociąga i którego na szczęście nie można całkowicie wymazać z ludzkiego serca.

Drugim zadaniem wychowawcy jest pomaganie dzieciom i młodzieży w budzeniu i uświadamianiu sobie ukrytych czy zaniedbanych dotąd pragnień i ideałów. Wychowanie to nie tylko ochrona wartościowych dążeń i aspiracji, z których wychowanek zdaje już sobie sprawę i które go aktualnie pociągają. To także pomaganie, by odkrył i uświadomił sobie te własne pragnienia i potrzeby, które z jakichś względów pozostawały aż do tej chwili ukryte, nie wydobyte jeszcze z głębin jego osobowości i z głębin jego przeżyć. Zwykle jest tak, że te nieuświadomione jeszcze aspiracje i potrzeby są przykryte innymi, bardziej powierzchownymi pragnieniami. Ktoś może w sposób świadomy i bardzo intensywny pragnąć w danym momencie wygody życia, sukcesu zawodowego czy doraźnej przyjemności i zupełnie nie zdawać sobie sprawy, że pod spodem kryją się znacznie większe pragnienia. Zadaniem wychowawcy jest w tej sytuacji prowokować do refleksji, a czasem wprost stawiać pytania o największe pragnienia danego chłopca czy dziewczyny. Dojrzały wychowawca zdaje sobie sprawę, że nawet najbardziej szczerze wypowiedzi jakiegoś nastolatka nie muszą być odpowiedziami prawdziwymi. Istnieje bowiem wiele czynników, które ograniczają samoświadomość w tym względzie. Należą do nich nieświadome manipulacje własnym myśleniem, psychiczne mechanizmy obronne, lęki i zaburzone więzi, aktualna sytuacja życiowa, naciski środowiska, moda i dominująca mentalność, obyczajowość społeczna, reklamy i środki społecznego przekazu itp.

Z powyższych powodów dany wychowanek może – bez złej woli – sam przed sobą negować swoje najgłębsze pragnienia, a nawet uciekać przed nimi. Zadaniem odpowiedzialnego wychowawcy jest w tej sytuacji naśladowanie postawy Chrystusa, który często stawiał swoim rozmówcom pytania typu: co chcesz, bym ci uczynił?; czego pragniesz?; dokąd zmierzasz?; jaki jest sens i cel twojego życia? Tego typu pytania nie są ani ba-

nalne, ani zbędne. Wielu młodych ludzi nie zdaje sobie w pełni sprawy ani z tego, czego nie chce, ani z tego, co stanowi ich największą tęsknotę. Często współcześni wychowankowie uciekają od prawdy o samych sobie w nadaktywność, stronią od ciszy, samotności i refleksji. Trzeba im zatem pomóc, by mogli zapytać samych siebie o ich własne pragnienia i potrzeby. Jednocześnie trzeba ich twórczo zaniepokoić, gdy aspiracje i pragnienia, które sobie uświadamiają, okazują się stanowczo zbyt małe, by zaspokoić ludzkie serce. Trzeba na konkretnych wręcz przykładach pokazywać młodzieży, że jeszcze nikomu w historii nie wystarczyły do szczęścia pragnienia typu: „chcę być młodym, pięknym, sławnym i bogatym”. Jest wielu ludzi, którzy są starzy, słabi fizycznie, biedni i nieznani, a mimo to są szczęśliwi i potrafią umacniać innych w dobru, prawdzie i pięknie. Z drugiej strony jest wielu młodych, pięknych i bogatych ludzi, którzy bardzo cierpią i niszczą samych siebie alkoholem, narkotykiem, nikotyną, lekami psychotropowymi czy innymi uzależnieniami. Niektórych z nich nie ma już wśród nas, mimo że mieliby teraz dopiero dwadzieścia kilka czy trzydzieści lat. Przedawkowali narkotyk, umarli jako alkoholicy, popełnili samobójstwo. A mogliby być nadal wspaniałymi sportowcami, piosenkarzami czy aktorami. Mogliby, gdyby w którymś momencie życia odkryli w sobie większe i głębsze aspiracje.

Mądre wychowanie jest realizowane wszędzie tam, gdzie dorośli ułatwiają nastolatkom odkrycie i uświadomienie sobie największych i najważniejszych dla człowieka pragnień i aspiracji. Każdy wychowanek, który – z mądrą pomocą dorosłych – uświadamia sobie, że nosi w sercu pragnienie trwałego szczęścia i życia w miłości, prawdzie, i wolności, uczynił już wiele, by uchronić się od zawężenia czy zniekształcenia swoich potrzeb i ideałów oraz od wejścia na drogę uzależnień. Jednak samo odkrycie i uświadomienie sobie bogactwa pragnień i aspiracji nie wystarczy, by móc je zrealizować i by zaspokoić je w dojrzały sposób. Trzeba jeszcze nauczyć się owo bogactwo pragnień solidnie uporządkować i hierarchizować. Tu także potrzebna jest pomoc odpowiedzialnego wychowawcy.

Współcześni wychowankowie chętnie mówią o swoich pragnieniach związanych z życiem osobistym i rodzinnym, ze szkołą, karierą zawodową, ze sportem, muzyką, rozrywką, czasem wolnym, z podróżami i kontaktami międzyludzkimi, z radościami dnia codziennego. Są zresztą nieustannie bombardowani różnymi propozycjami w tym względzie. Zwłaszcza ze strony tych osób, instytucji czy grup nacisku, które pragną wytworzyć w dzieciach i młodzieży sztuczne potrzeby, na których najłatwiej te właśnie osoby, instytucje czy grupy nacisku mogą się wzbogacić. Nic więc dziwnego, że młodzi mówią o licznych pragnieniach i że niemal co chwilę pragną czegoś innego. Jednak owo bogactwo marzeń, pra-

gnień, aspiracji, potrzeb i zainteresowań jest zwykle powierzchowne, a czasem jedynie pozorne.

Dzieje się tak przede wszystkim dlatego, że pragnienia te z reguły zawężają się do jednego typu czy poziomu potrzeb i aspiracji. Dla przykładu – młodzi pragną posiadania wielu rzeczy, ale jest to powielanie jednego rodzaju aspiracji w tym względzie. Pragną bowiem wielu rzeczy jednej kategorii, a więc wielu gier komputerowych, programów telewizyjnych, filmów, gazet. Pragną też budowania wielu nowych znajomości, ale wszystkie je można zaliczyć do podobnej kategorii więzi. Są to z reguły więzi łatwe, to znaczy oparte na zauroczeniu emocjonalnym, na miłym byciu razem, na unikaniu większych wymagań czy długofalowych zobowiązań. Podobnie młodzi pragną wielu form aktywności, satysfakcji, wypoczynku. Jednak i w tej dziedzinie wszystko oparte jest na tej samej logice szukania łatwego szczęścia. Niestety, często to właśnie pragnienie znalezienia łatwego szczęścia jest jedynym, jakie kryje się za pozornym bogactwem i pozorną różnorodnością pragnień danego wychowanka. Zachodzi groźba sytuacji, w której dany chłopiec czy dziewczyna bardziej pragnie coś mieć, niż kimś być. To drugie bowiem jest przecież zdecydowanie trudniejsze i stawia znacznie większe wymagania. By coś mieć, wystarczy czasem to coś ukraść. By kimś być, trzeba stawiać sobie codziennie od nowa twarde wymagania. Trzeba solidnie się uczyć, respektować głos sumienia, kochać i chronić własną wolność.

W obliczu powyższych zagrożeń uporządkowanie oraz hierarchizowanie pragnień jest bardzo istotnym elementem wychowania i samowychowania. Umożliwia najpierw skuteczną weryfikację własnych dążeń i aspiracji. Umożliwia sprawdzenie, czy owe dążenia i aspiracje naprawdę są tak liczne i różnorodne, jak wydaje się to w pierwszej chwili. Po drugie porządkowanie i hierarchizowanie pragnień umożliwia ich dojrzałą realizację. Pomaga bowiem ustalić hierarchię ich ważności, dostrzec pierwszeństwo jednych pragnień przed drugimi. Pomaga przejść od chaosu do zorganizowanej struktury, czyli do sytuacji, w której wychowanek wie, co w jego życiu jest ważne i podstawowe, a co jest jedynie powierzchowne, drugorzędne i nie wystarcza do osiągnięcia szczęścia. Tak rozumiane porządkowanie pragnień podobne jest do górskiej wspinaczki. Dobry wychowawca to zaprawiony alpinista, który wprowadza wychowanka na szczyt jego pragnień i aspiracji i z tej perspektywy umożliwia mu spojrzenie w dół, by mógł zrozumieć poszczególne grupy i rodzaje pragnień oraz przydzielić im właściwe miejsce we własnym życiu. Dojrzałość oznacza sytuację, w której na szczycie pragnień umieszczona zostaje miłość i prawda, a nie tolerancja czy demokracja. Tylko wtedy możliwe jest życie w wolności i odpowiedzialności.

Fr Marek Dziewiecki – Childhood – desire – upbringing

Desire denotes focusing on an important aspiration or tunnelling the energy in order to attain an important goal which we find valuable or inestimable. Desires are a symptom of conscious striving to satisfy the need for something essential. Desires, aspirations, ideals become a source of vital energy, stimulate effort and quest.

A serious limitation and distortion of desires has become one of the typical features of a contemporary man.

The upbringing consists in promoting the richness of desires and helping to set them in order in a mature way.

Bibliografia:

- A. Cencini, *Będziesz miłował Pana swego Boga*, Kraków 1995;
- M. Dziewiecki, *Kształtowanie postaw*, Radom 1997;
- M. Dziewiecki, *Odpowiedzialna pomoc wychowawcza*, Radom 1999;
- M. Dziewiecki, *Nowoczesna profilaktyka uzależnień*, Kielce 2000;
- K. Pawlina, *Polska młodzież przełomu wieków*, Warszawa 1998.